Nr. 201 Czwartek 5 września 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 90 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cts. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h z dostawą do domu 46 h

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów niezamówionych i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11.
Telefon Nr. 396.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków

Dział inseratowy: Kraków, Floryańska 55.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Felietoniści wydający wojnę.

Im mniej Rosya jest „gotową“, im bardziej musi na razie miłować pokój, tem sroższe zapały wojenne mają — felietoniści gazet rosyjskich, którzy okrutnie grożą Austryi za to, że to ona wywołała powstanie w Albanii i że ostatnio minister spraw zagranicznych hr. Berchtold pojechał do Rumunii...

W piśmie „Utro Rossiji“ czytamy:

„Dopuszczenie Austryi, która według świadectwa dzienników węgierskich, insceni zowała powstanie albańskie, do skorzystania z wywołanych przez nią zamieszek i posunięcia się na południe wschód półwyspu Bałkańskiego, do Salonik, byłoby oczywiście z naszej strony niesłychanym błędem politycznym, równoznacznym z ostatecznem zrzeczeniem się dalszego wpływu na Bliskim Wschodzie. Niema się co obawiać, aby z powodu wojny austro-rosyjskiej mogła wybuchnąć wojna ogólno-europejska“.

Grozi więc gazeciarz rosyjski Rumunii, że utraci wybrzeże morza Czarnego, a na pomoc Rosyi widzi spieszącą Bułgaryę, Serbię i Czarnogórę!...

Ale jeszcze zabawniejszym jest osławiony Mienszikow w „Nowoje Wremia“. Ten zapędza wojowniczą Austryę na Bałkan i chętnieby widział, żeby Austrya zagarnęła na Bałkanie, coby tylko mogła. A ponieważ różne narody i narodki bałkańskie Austryi nie wzmocnią, lecz raczej osłabią, więc Rosya świeżo wzmocniona zaprowadzeniem u siebie „konstytucyi“ (!!) wyczeka, spotężnieje i wtenczas dopiero napadnie na osłabioną niestrawnemi zdobyczami Austryę i rozbije ją w puch! Aha!...

Albo np. następujące wysoce naiwne zdanie:

„Wojna z Austryą, o ile ja sądzić mogę, jest nieuniknioną, ponieważ przedstawione wyżej powody do niej nie zmniejszają się, lecz rosną I żydowskie i polskie i mazepińskie i austro-slawistyczne nastroje w Austryi nie słabną, lecz rosną. Nie ulega też żadnej wątpliwości, że kiedyś będziemy musieli z tem państwem prowadzić wojnę. Chodzi jednak o to, aby ta wojna wybuchła wówczas, kiedy to będzie wygodnem dla nas, a nie dla nieprzyjaciela“.

Ale obok tych przeprostych perspektyw ma p. Mienszikow jeden kłopot: przyczynę do wypowiedzenia wojny Austryi. Wkońcu znajduje ją w czterech milionach „rdzennie rosyjskiego i prawosławnego ludu“ w Galicyi. To niby Rusinów ma felietonista rosyjski na myśli.

Dziwnie wyglądają te brednie wobec dzisiejszej „prawdziwie konstytucyjnej“ Rosyi, w której szubienica jest jedynym środkiem uspokojenia niezadowolonego z „konstytucyi“ ludu, w której złodziej na złodzieju, łapownik na łapowniku siedzi w biurach rządowych i którą scharakteryzował wczoraj nawet wiernopoddańczy „Czas“, jako rozpadające się wewnątrz państwo.

Tego rodzaju fantastyczne brednie stały się dzisiaj w Rosyi „ideą państwową“. Jest zrozumiałem, że felietoniści otwierają w ten sposób bramę dla bankrutującego caratu. Jeżeli już rozkład wewnętrzny dojdzie tak daleko, że zagrozi wybuchem, wówczas Rosya rzuci się w awanturę wojenną, w pierwszym rzędzie przeciwko Austryi. Ale nie będzie to z pewnością wtedy, „kiedy to będzie wygodnem“ dla caratu... Wogóle minęły już dla Rosyi czasy, kiedy ona będzie mogła wypowiadać wojnę w „wygodnej“ dla siebie chwili...

Nowy kierunek w socyalnej demokracyi niemieckiej.

I.

Przez 12 lat ścierały się w partyi socyalno-demokratycznej Niemiec zdania pomiędzy dwoma kierunkami: marksistycznym czyli radydalnym, a rewizyonistycznym czyli umiarkowanym. Marksiści stanowią ogromną większość partyi, rewizyoniści zaś mniejszość, opierającą się głównie na południowych Niemczech, a starającą się zapomocą nieustannej krytyki teoryi i praktyki partyi wprowadzić do obozu socyalno-demokratycznego nową taktykę, polegającą na łagodzeniu walki klasowej, współdziałaniu z burżuazyjną demokracyą, odwracaniu uwagi proletaryatu od wielkiego, ostatecznego celu socyalizmu, a zwracaniu jej wyłącznie na codzienną drobną robotę polityczną i ekonomiczną. Organem teoretycznym marksistów jest partyjny tygodnik naukowy „Die Neue Zeit“, rewizyoniści zaś grupują się około dwutygodnika „Sozialistische Monatshefte“. Głównym teoretykiem

---

JACK LONDON.

KSIĘGA PRZYGÓD.

47 (Ciąg dalszy).

— Cóż wtedy? — zapytała Joanna.

— Wtedy może być źle z Boucherem. Billy Pape będzie musiał szukać znowu kogoś na jego miejsce. Co tu robić? Takbym nie chciał zostawiać pani samej.

— Więc niech mnie pan weźmie z sobą.

Sheldon uśmiechnął się i potrząsł przecząco głową.

— W takim razie niech pan weźmie moich ludzi — radziła Joanna. — Oni wszyscy dobrze strzelają i nie boją się niczego; jeden Utami boi się w nocy duchów.

Uderzono w wielki dzwon i po chwili pięćdziesięciu dzikich zepchnęło łódź na wodę. Zwykła załoga zajęła swe miejsca, czterej Tahijczycy, uzbrojeni w strzelby, usiedli w tyle, gdzie Sheldon stanął przy sterze.

— Takbym chciała udać się tam razem z panem — rzekła Joanna, patrząc prosząco na Sheldona, gdy łódź miała już odbić od brzegu.

— Potrafię to samo przecież, co każdy z mężczyzn.

Sheldon potrząsnął głową.

— Pani obecność jest tu naprawdę konieczną — odparł — może się zdarzyć, że zbiegowie z plantacyi Lunga wpadną tu, gdy się dowiedzą, że mnie nie ma. Pani zdoła obronić siebie i Berandę. Do widzenia. Myślę, że wrócę wczesnym rankiem. To niedaleko, dwanaście mil.

Kiedy Joanna wracała do domu, musiała przejść wśród gromady dzikich, którzy, spuściwszy łódź na wodę, zatrzymali się na wybrzeżu; wrzał teraz między nimi jakiś osobliwszy rozhowor, przypominający rozlegające się po nocy małpie wrzaski. Jakkolwiek rozstąpili się na widok Joanny, opanowało ją znagła uczucie dziwnej bezradności na myśl o ich przeważającej liczbie. Cóż bowiem mogło im przeszkodzić w napaści na nią, gdyby poczuli ku temu ochotę? W tej samej jednak chwili uprzytomniła sobie, że jeden jej krzyk o pomoc, ściągnąłby natychmiast pozostałą w osadzie resztę jej żeglarzy z Noa Noah na czele, z których każdy mógł starczyć za tuzin murzynów.

Kiedy otwarła furtkę, wiodącą wewnątrz ogrodzenia, jeden z dzikich wsunął się za nią tak szybko, że nie zdążyła odepchnąć go zatrzaśnięciem drzwiczek.

— Kto tu? — zapytała ostro, nie mogąc w mroku rozpoznać twarzy. — Czego chcesz?

— To ja, Aroa — brzmiała odpowiedź.

Przypomniała sobie, że był to jeden z dwóch chorych, których w swoim czasie pielęgnowano w szpitalu; ten drugi umarł.

— Ja spożyłem bardzo wiele lekarstw — rzekł Aroa.

— To dobrze, dlatego jesteś teraz zdrów — odparła Joanna.

— Ja potrzebuję tytoniu, dużo tytoniu, płótna i pasa.

Spojrzała nań rozbawiona w nadziei, że ujrzy na jego twarzy uśmiech, towarzyszący zazwyczaj prośbie lub wreszcie jakiś inny grymas. Tymczasem twarz jego pozostała bez wyrazu. Był nagi; całym jego strojem był brudny, wąski i podarty pas wokół bioder, drewniane kołki w uszach i wieniec białych muszel na krótkich, kędzierzawych włosach. Ciało nasmarowane świeżo tłuszczem, błyszczało a oczy świeciły, jak u dzikiego zwierzęcia. Reszta dzikich zebrała się tuż za nim, przekroczywszy bezprawnie próg furty. Niektórzy z nich parskali śmiechem, inni wpatrywali się w Joannę z niechęcią w groźnem milczeniu.

— Dobrze — rzekła — skądże-to ta nagła potrzeba tylu rzeczy?

marksizmu jest redaktor „Neue Zeit“ Karol Kautsky, rewizyonizmu zaś Edward Bernstein. Otóż w dyskusyach partyjnych sypały się dotychczas na Kautskiego, marksizm i zarząd partyjny ataki z prawej strony, ze strony rewizyonistów. Obecnie jednak sytuacya się zmieniła: Kautsky i zarząd partyjny stali się przedmiotem ataków z lewej strony!

Mniej więcej bowiem od dwóch lat wyłoniła się w obozie marksistów niemieckich grupa ultra-radykalna, dla której Kautsky, Bebel i cały zarząd partyjny są za umiarkowanymi, zakapturzonymi rewizyonistami! Nie spodziewał się chyba Kautsky, że po 12 latach walki teoretycznej z rewizyonizmem doczeka się takiego zarzutu od swoich własnych wychowańców...

Do przywódców tej nowej grupy należą oprócz paru Niemców, jak świeży poseł dr Paweł Lensch, przeważnie immigranci jak: Holenderczyk Antoni Pannekoek i żydzi polscy Róża Luksemburg i K. Radek. Jest to grupa bardzo mała, ale ruchliwa i głośna, a jakkolwiek posiada minimalne wpływy w partyi, jednak ma do dyspozycyi kilka z pośród ośmdziesięciu dzienników partyjnych, głównie „Bremer Bürgerzeitung“.

Godne uwagi są dyskusye, jakie od szeregu miesięcy toczą się w „Neue Zeit“ między tą grupą a Kautskym. W tej polemice krystalizują się coraz jaśniej tendencye nowej grupy i coraz widoczniejszem się staje, dokądby zawiodły proletaryat, gdyby ten dał się przez nie obałamucić.

Pierwsza z tych dyskusyi tyczy się stanowiska socyalnej demokracyi wobec militaryzmu. Już na kongresie międzynarodowym w Kopenhadze przyszło w komisyi dla kwestyi militaryzmu do ostrego starcia między referentem posłem Ledebourem a K. Radkiem, który oskarżał socyalno-demokratyczną frakcyę poselską w parlamencie niemieckim o odstępstwo od zasad socyalizmu dlatego, że oświadczyła się za ograniczeniem zbrojeń. Zdaniem K. Radka i jego przyjaciół idea rozbrojenia jest szwindlem burżuazyjnym, sprzecznym z socyalizmem, który nie powinien wdawać się w żadne ograniczenia zbrojeń, lecz tylko wciąż głosić proletaryatowi, że dopiero po obaleniu ustroju systemu kapitalistycznego zostanie militaryzm zniesiony w przyszłym ustroju socyalistycznym.

Kautsky postanowił uzasadnić teoretycznie ideę rozbrojenia i z okazyi 1 maja zamieścił w „Neue Zeit“ artykuł, w którym rozpatruje tę sprawę w następujący sposób: Socyalna demokracya żąda w swym programie zastąpienia armii stałej powszechną milicyą ludową. Ale wprowadzenie milicyi nie zmniejszy rosnących coraz bardziej ciężarów podatkowych, pochłanianych przez militaryzm, gdyż także i dla milicyi będzie się sprawiało coraz bardziej ulepszone ka abiny, coraz to kosztowniejsze armaty itp. Ponadto milicya nie wszędzie da się wprowadzić, np. w marynarce wojennej nie da się zastosować, a przecie zbrojenia morskie, wydatki na flotę wojenną, na dreadnoughty, torpedowce i kontrtorpedowce rosną w nieskończoność i socyalna demokracya ma obowiązek dążyć do położenia im tamy. Do tego celu jednakowoż nie nadaje się, jak widzimy, żądanie wprowadzenia milicyi, więc obok tego żądania powinna socyalna demokracya wysunąć żądanie rozbrojenia. Przeprowadzenie tego żądania da się pomyśleć jeszcze w ramach dzisiejszego ustroju, bo jakkolwiek pewne grupy kapitalistyczne zarabiają na zbrojeniach i dlatego starają się podtrzymać politykę zbrojeń, to jednak ogólny rozwój ekonomiczny cierpi ogromnie pod ciężarem rosnących podatków, a także rządy muszą się liczyć z granicami siły podatkowej ludu i mogą być w danym momencie skłonne do ograniczenia zbrojeń, np. morskich, zapomocą umowy międzynarodowej.

Z krytyką tych poglądów Kautskiego wystąpił dr Lensch i to w bardzo gwałtownym tonie. W dowodzeniach Lenscha ujawnia się to płytkie i mechaniczne pojmowanie marksizmu, jakie znamionuje całą tę nową grupę. Lensch twierdzi, że militaryzm jest funkcyą kapitalizmu i dlatego, póki istnieje kapitalizm, sprzecznem jest z prawami rozwoju ekonomicznego żądanie ograniczenia zbrojeń. Widzimy w tym poglądzie Lenscha wpływ sposobu myślenia przeszczepionego do Niemiec skądinąd. Brzmi to zupełnie jak gdyby echo owego frazesu, że dążenie do niepodległości Polski sprzeciwia się prawom rozwoju ekonomicznego... Teraz znowu dążenie do rozbrojenia ma być zbrodnią przeciw rozwojowi ekonomicznemu... Kautsky wykazał niedorzeczność poglądu Lenscha, co tego bynajmniej nie przekonało, lecz przeciwnie podnieciło do nowego ataku na Kautskiego, któremu zarzucił, że fałszuje cytaty, że zmienił przekonania, wziął rozbrat z naukowym socyalizmem, zerwał ze swoją rewolucyjną przeszłością i przestał być marksistą...

Wogóle ta nowa grupa — podobnie jak u nas esdecya — odsądza od marksizmu każdego, kto do niej nie należy, obwinia o rewizyonizm każdego, kto ośmiela się myśleć, a nie powtarzać mechanicznych formuł. Nie uszedł tedy temu losowi i najwybitniejszy współczesny marksista Kautsky...

Stanowisko w kwestyi rozbrojenia poczytuje owa grupa Kautskiemu tylko za jeden z grzechów przeciw prawdziwemu marksizmowi, który ona wyłącznie ma w arendzie. Kautsky jej zdaniem jest wogóle odstępcą od zasad Marxa i tę „herezyę“ Kautskiego „zdemaskował“ Pannekoek, który zarazem rozwinął obszernie program nowej grupy w sposób odsłaniający jej tendencye nie mające nic wspólnego z socyalizmem naukowym, a wiodące prosto do syndykalizmu i anarchizmu. *Emil Haecker.*

Przygotowania na Węgrzech.

Dnia 17 września ma ponownie zebrać się sejm węgierski, a obie strony: stronnictwo rządowe i opozycya przygotowują się do rozstrzygającej walki. Jak z mów wygłoszonych przez obustronnych przywódców na zgromadzeniach wyborczych wynika, widoki pokojowego porozumienia się są minimalne, gdyż żadna strona nie chce ustąpić ze swych dyametralnie przeciwnych żądań.

Opozycya, w której imieniu z powodu choroby Kossutha i Justha występują hr. Karolyi i Apponyi, stawia jako naczelny warunek powrotu do normalnych stosunków ustąpienie Lukacsa z prezesury gabinetu a Tiszy z prezydyum sejmu. Dawniejsze żądanie: cofnięcie ustawy wojskowej zostało zarzucone ze względu na koronę, z którą monarchiczna opozycya nie chce psuć sobie szans na przyszłość. Opozycya gotową jest uznać rządy większości, ale pod kierunkiem innych osób i pod warunkiem cofnięcia uchwalonej pod asystencyą policyi reformy regulaminu, która przewiduje możliwość wykluczania a nawet pozbawienia mandatu opozycyjnych posłów. Dla osiągnięcia swych celów zamierza opozycya przenieść walkę z sejmu do delegacyi, gdzie obowiązuje jeszcze stary regulamin, dający garstce posłów możność udaremnienia uchwał. Rozumie się, że obstrukcya w delegacyi jest dla rządu wysoce niebezpieczną, gdyż odwleczenie uchwalenia wydatków wojskowych skompromitowałoby rząd wobec korony i pozbawiłoby go najsilniejszego jego oparcia.

Rząd i komenderowana przez niego większość nie objawiają skłonności do ustępstw. Imieniem rządu L u k a c s niedawno na zgromadzeniu wyborczem sprowokował opozycyę, podsuwając jej tendencye niepatryotyczne, a stanowisko swe określił słowami, że „opozycya musi przyjąć

— Ja brałem dużo lekarstw — stękał Aroa — niech biała pani zapłaci mi za to.

Oto próbka wdzięczności za troskliwość i staranie — pomyślała Joanna. Nabierała przekonania, że Sheldon miał jednak słuszność, wydając o tych dzikich tak ujemny sąd. Aroa czekał bez ruchu. Z dali dawał się słyszeć plusk ryb. Z wybrzeża dochodził słaby szmer fal. Nad głową mignął cień przelatującego bez szelestu ptaka nocnego. Na twarzy uczuła Joanna chłodne dotknięcie zrywającego się od lądu wichru.

— Idźcie do waszych kwater — rzekła — zbliżywszy się do furty, którą otwarła na oścież.

— Zapłacić mi — rzekł dziki.

— Aroa, jesteś niemądry. Nic ci się nie należy. Wyjdź w tej chwili!

Dziki się nie ruszył. Nie zważając zupełnie na rozkaz, powtórzył z uporem:

— Ja brałem lekarstwa, teraz należy mi się zapłata.

Joanna straciła cierpliwość; porywczość wzięła w niej górę. Przyskoczyła doń gwałtownie, schwyciła za tkwiące w uszach kołki i zawinąwszy całą figurą, pchnęła go na stojących poza nim dzikich. Ci jednak nie cofnęli się; powstrzymali od upadku towarzysza, a jeden z nich wysunął się naprzód.

— Mnie także należy się zapłata — rzekł.

Oczy jego miały zupełnie małpi wyraz; zaciśnięte wargi miały świadczyć o stanowczości żądania.

— Coś za jeden? — zapytała.

— Gogoomy — odparł — Bawo był moim bratem.

Joanna przypomniała sobie, że było to imię zmarłego dzikiego.

— Wyjdź! — rzuciła krótki rozkaz.

— Bawo brał lekarstwa i umarł. Bawo był moim bratem. Mnie się należy zapłata. Mój ojciec jest potężnym naczelnikiem w Porcie Adama. Mnie się należy zapłata.

Joanna wybuchnęła śmiechem.

— Gogoomy, jesteś takim samym głupcem jak Aroa. A któż mnie zapłaci za lekarstwa?

Odsunęła się od furty i ukazała na nią ręką. Lecz Gogoomy zbliżył się ku niej, powtarzając zuchwale:

— Mój ojciec jest potężnym naczelnikiem; mnie nie wolno bić, mnie...

W tej samej chwili otrzymał cios, zadany z taką mocą, że się zatoczył i omal nie upadł. Porwał się na nogi i już gotował się do skoku, gdy nagle rozległ się ostry gwizd i szybkie wołanie „Szatan! do nogi!“ Usłyszawszy to dzicy, z wyciem rzucili się ku wyjściu, ginąc w ciemnościach. Gogoomy był pierwszym, który wziął nogi za pas. Joanna zamknęła furtkę i powoli zdążała do swego domku, śmiejąc się w duchu, gdyż wiedziała, że Szatan był zamknięty w pokoju Sheldona. Będąc jednak bez broni, użyła tego niewinnego podstępu, nie chcąc wzywać na pomoc swych żeglarzy. Kiedy usiadła w pokoju ogarnęło ją zmęczenie. Z niesmakiem myślała o całem zajściu, wspomniawszy, że przy zmarłym dzikim spędziła kilka nocy; teraz za to brat się domagał zapłaty.

— Głupie, niewdzięczne bestye! — mruknęła wreszcie, zastanawiając się równocześnie, czy o wypadku tym oznajmić Sheldonowi.

ROZDZIAŁ XI.

Szajka z Porta Adama.

— Tak więc wszystko poszło gładko — rzekł Sheldon, siedząc przy kawie na werandzie. Właśnie wciągnięto łódź na brzeg i umieszczono ją w przeznaczonej do tego celu szopie. „Boucher bał się nieco w pierwszej chwili stłumić bunt w zarodku z całą surowością, zmienił jednak swój zamiar zaraz po naszem przybyciu. Odegraliśmy rolę trybunału, a stary łotr, Telepasse, musiał się zgodzić na wszystkie szczegóły naszego wyroku. Ten naczelnik krajowców w Porcie Adama, to wstrętny i obrzydliwy chytrzec, usiłujący z każdego zatargu wyciągnąć dla siebie jakąś korzyść. Skazaliśmy go na niewielką karę pieniężną i poleciliśmy surowo uspokoić zbuntowaną zgraję. Przyjął wszystko z pokorą i poddaniem, a kiedyśmy się najmniej spodziewali, udał się z sześćdziesięciu dzikimi na wybrzeże, opanował przy ich pomocy pięć dużych łodzi i odpłynął najspokojniej, zabrawszy przytem dziesięć skrzyń sztućców, używanych do polowania na dziki. To trzeba mu konieczenie odebrać“.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Upraszamy o odnowienie prenumeraty na wrzesień.

wszystko, co od większości jako jej wola przychodzi". Rząd przedstawia sobie przyszłe swe działanie w bardzo prosty sposób; mianowicie zaraz po zebraniu się sejmu nastąpi choćby pod opieką policyi wybór delegacyi, potem sejm zostanie do 20 października odroczony, a w tym dniu zbierze się ponownie dla obrad nad reformą wyborczą i nad budżetem na r. 1913 Obie sprawy rząd będzie forsował środkami znanymi z poprzednich wystąpień Tiszy, a mając gotowy budżet, będzie mógł odroczyć sejm nawet do wiosny 1913 r.

Faktem jest, że stanowisko rządu jest obecnie silniejsze, aniżeli po próbach ruchu w czerwcu b. r. się wydawało. Opozycya nie mogła, czy nie chciała wykonać swego planu poruszenia mas ludowych za swą sprawą. Posłowie opozycyjni zamiast ruchliwej agitacyi w całym kraju, ograniczyli się do urządzenia normalnych wieców wyborczych tam, gdzie z góry mogli liczyć na sympatyczne przyjęcie; nie zdobyli się na walkę w okręgach, w których rządowcy wyszli z wyborów oszustwem i gwałtem, nie próbowali urządzić demonstracyi przeciw rządowi; nie kontynuowali rozpoczętego dzieła wspólnej akcyi z partyą socyalistyczną; nie podjęli się walki z rządem nawet w stolicy, której Rada miejska zajęła wobec rządu opozycyjne stanowisko.

To stanowisko opozycyi upozorowano względami na ekonomiczne potrzeby kraju, który w okresie żniwa musi mieć spokój, gdyż zbiory są podstawą bytu trzech czwartych ludności Węgier. Ale, gdyby nawet wzgląd ten uznać za racyonalny, zauważyć należy, że walka o podstawowe prawa reprezentacyi parlamentarnej nie powinna być zawisłą z u p e ł n i e od możności zarobkowania; nie może być odraczaną wyłącznie dlatego, że ludność mniej się nią interesuje, gdyż wynik walki zależy właśnie od tego, o ile uda się obudzić dla niej zainteresowanie. A co najważniejsze: opozycya nawet tam, gdzie jakąś walkę inscenizowała, kładła główny nacisk na f o r m ę tj. na zajścia w parlamencie, pomijając i s t o t ę tej walki tj. sprawę r e f o r m y w y b o r c z e j. O tej sprawie w wirze walki za i przeciw Tiszy, prawie zapomniano, a może rozmyślnie ją pominięto, bo ani Kossuth, ani Apponyi nie są zwolennikami reformy wyborczej w tej mierze, żeby dla jej osiągnięcia chcieli psuć sobie karyerę, możność powrotu do władzy.

To zaniedbanie mści się też na opozycyi, która — nie pozyskawszy mas ludowych — nie ma teraz oparcia do walki z rządem. A rząd o tem wie i dlatego z lekceważeniem traktuje groźby, nie obowiązuje się do niczego, a tylko z łaski zgodziłby się na jakieś formalne zadośćuczynienie, które jego pozycyi nie zaszkodzi, a opozycyi nie pomoże. Taki wynik walki musiał nastąpić z chwilą, gdy opozycya — nie mówiąc już o niezgodzie we własnem jej łonie — prowadziła walkę z rządem n i e w imię haseł ludowych, ale w imię pogwałconych praw parlamentarnych i gdy pominęła sposobność zagrzania do walki mas, które wszędzie w walkach takich są czynnikiem rozstrzygającym.

Walka o Kasę chorych.

Z B u c z a c z a otrzymujemy następujący list:

Szanowny Towarzyszu Redaktorze!

Przed 2 tygodniami umieściliście list z Buczacza, demaskujący zgraję obłudnych intrygantów, którzy, uważając Kasę chorych za swoją prywatną własność i za obfite źródło dochodów, zawarli przymierze zaczepno-odporne, by robotników do Kasy nie dopuścić. Artykuł ten podziałał jak bomba i bardzo zabolał p. Tokarskiego, Dratlera i Skałkę, a ponieważ do rzeczowej odpowiedzi brak i materyału i odwagi, wynajęli więc sobie niejakiego Leona Wechslera i dali mu zlecenie, by na prawo i lewo rzucał oszczerstwami i najnikczemniejszemi kłamstwami.

Przy pomocy Skałki ułożył osobnik ten swój elaborat, przed wysłaniem przedłożył go Tokarskiemu do aprobaty, wreszcie wysłał go do redakcyi „Wschodu". Muszę tutaj zaznaczyć, że nawet pani Skałkowa, której mąż jest współautorem tego artykułu, zaprotestowała w stanowczy sposób przeciwko kłamstwom w nim zawartym i przy tej sposobności nagadała Wechslerowi tyle słów prawdy, że pewnie je sobie zapamięta.

Syonistyczne pisemko umieściło napaści Wechslera, chociaż na pierwszy rzut oka ocenić można było, że zawiera same nikczemne łgarstwa i oszczerstwa.

Jest poniżej mej godności wdać się w jakąśkolwiek polemikę z indywidyum należącem do najciemniejszych mętów społeczeństwa.

Piszę te słowa tylko do p. dra Izydora Schneidera, redaktora „Wschodu", któremu oświadczam, że go będę uważał tak długo za nikczemnego oszczercę, dopóki mi nie wykaże, iż dla posady dyrektora Kasy chorych prowadziłem walkę o zdobycie Kasy dla robotników, i dopóki mi jednego faktu nie udowodni, którybyrzucił najmniejszy bodaj cień na moją uczciwość, lub dopóki nie odwoła tego nikczemnego paszkwilu z taką gorliwością we „Wschodzie" umieszczonego.

Z całym spokojem oczekuję rozprawy sądowej, która będzie srogą nauczką dla oszczerców syońskich. *Dr M. Kaufer.*

* * *

Buczaccy syoniści nie zadowolnili się oszczerstwami, zamieszczonemi we „Wschodzie", lecz przysłali nam następujące „sprostowania" na podstawie § 19 ustawy prasowej:

Nie jest zgodnem z prawdą, jak to korespondencya w akcie I przedstawia, że należałem do koalicyi żywiołów skorumpowanych przeciw robotnikom, że jestem zbankrutowaną wielkością syońską i że bezskutecznie poszukuję swej honorowości. Prawdą natomiast jest, że do koalicyi żywiołów skorumpowanych przeciw robotnikom, nigdy nie należałem, że me stanowisko w syonizmie nigdy bankructwu nie uległo i że nigdy bez skutku honorowości nie poszukiwałem. Nieprawdą jest, że „Sancho Pansa jego p. Wechsler każe mu (Pickowi) uroczyście w ratuszu złożyć przysięgę, że przy najbliższych wyborach do parlamentu będzie popierał jego kandydaturę;" lecz natomiast prawdą jest, że nie jestem jego i niczyim Sancho Pansą i że nigdy nie kazałem Pickowi uroczyście w ratuszu złożyć przysięgę, że przy najbliższych wyborach do parlamentu będzie popierał mą kandydaturę. Nieprawdą jest, „że p. Adolf Pohorile za przyrzeczoną godność prezesa Kasy chorych obiecał mi tytułem "szekla" spłacić wszystkie me długi"; natomiast prawdą jest, że p. Adolf Pohorile niczego, a w szczególności spłaty długów nigdy mi nie obiecywał. Nieprawdą jest, że „do wyborów prowadziłem z wielkim tryumfem 3 kupców żydowskich, aby uratować honor narodu żydowskiego"; natomiast prawdą jest, że nikogo do wyborów nie prowadziłem.

Leon Wechsler.

Nieprawdą jest, bym „przy jakiejś przysiędze p. Picka trzymał biblię"; natomiast prawdą jest, żem nie trzymał przy żadnej przysiędze biblii. Nieprawdą jest, żem „na zgromadzeniu ludowem oświadczył, że przy obecnej kampanii chcieli się syoniści połączyć z katolickimi robotnikami nieuświadomionymi przeciw robotnikom żydowskim, że w ostatniej chwili dostali jednak kopniaka od nich"; natomiast prawdą jest, że na zgromadzeniu ludowem oświadczyłem zgodnie z prawdą, że syoniści ofiarowaną im przez kierownika młyna pomoc odrzucili i połączyli się z socyalistami. Temsamem nieprawdą jest, bym wypowiedział „cyniczne zeznanie" i bym był „hochstaplerem". *Zwi Heller.*

§ 19 ustawy prasowej zmusza nas do umieszczenia każdego, choćby najgłupszego i najkłamliwszego sprostowania, dlatego umieszczamy powyższe dwa „sprostowania", chociaż nasi towarzysze buczaccy podtrzymują w zupełności prawdziwość zarzutów, podniesionych w korespondencyi, zamieszczonej w numerze z 10 sierpnia, przeciw pp. Wechslerowi, Hellerowi Zwi i spółce.

Filia redakcyi i administracyi we Lwowie ulica Sokoła 4 II p. tel. 699.

JEROME K. JEROME.

Ofiara upodobań.

3

(Ciąg dalszy).

Na widok trzeciej odbitki zakochany rozpłakał się.

— Co za nogi! Czyż być może, aby ona miała takie nogi?

Gdy mu pokazano czwartą odbitkę, zerwał się, jak opętany, krzycząc:

— Zwierzęcy wyraz twarzy! Jak można chodzić po świecie z taką paszczą!?

Na inne odbitki nie chciał już patrzeć.

Rudowłosy był niemile dotknięty tem odniesieniem się do jego sztuki fotografowania, lecz ojciec gentlemena rzekł mu łagodnie i przekonywująco:

— Nie smuć się, młodzieńcze. Nie pańska to wina. Kim jest właściwie fotograf? Fotograf jest jedynie posłusznym wykonawcą siły przyrody. Nastawia swój aparat i odtwarza z najzupełniejszą dokładnością wszystko, cokolwiek znajduje się przed objektywem.

Co do mnie żałowałem bardzo biedną panienkę. Kochała ona szczerze gentlemena, a tylko zły duch, zamieszkujący aparat rudowłosego, mógł przedstawić ją w postaci takiego potwora.

Ten zły duch był okrutnym i niewyrozumiałym wobec najdrobniejszych nawet wad ludzkich. Tak naprzykład, z człowieka z brodawką robił brodawkę z człowiekiem. Człowieka z dużym nosem przedstawiał w postaci nosa, do którego przyczepioną jest jakaś miniatura ludzka.

Czternastoletni starzec przekonywał się z odbitki, iż nosi perukę, o której istnieniu nic zgoła dotychczas nie wiedział.

Bystre oko aparatu natychmiast spostrzegło i ogłosiło światu tę tajemnicę. Zdawaćby się mogło, iż zły duch aparatu postawił sobie za zadanie przedstawiać cały świat w świetle daleko gorszem, niż rzeczywistość.

Niewinne dzieci miały na odbitkach fotograficznych wyraz twarzy zatwardziałych zbrodniarzy. Subtelne, piękne panienki miały wygląd idyotek, kretynek, lub głodnych hyen. Czcigodne poważne twarze ogólnie szanowanych matron miały wygląd najbardziej cynicznych i wyuzdanych rozpustnic.

Naszego czcigodnego proboszcza przedstawił aparat w postaci jakiegoś wyrzutka społeczeństwa, pozbawionego czci i wiary; portret prezydenta miasta był uosobieniem wszystkich siedmiu grzechów głównych. Nie sądzę, aby ktoś, kto chociaż raz spojrzał na ten portret, był tak nieostrożnym, by mu zaufać i złożyć w jego ręce najżywotniejsze swe sprawy.

Miałem też szczęście oglądać własny mój portret. Być może, trudno mi jest wydać o nim sąd bezstronny, jedno mogę stwierdzić stanowczo: jeżeli rzeczywiście jestem chociaż cokolwiek podobnym do tej bestyi, przedstawionej przez aparat rudowłosego, przyznać gotów jestem racyę moim krytykom we wszystkiem, co o mnie pisali. Twierdzę stanowczo: chociaż nie uważam się bynajmniej za Apolina Belwederskiego, protestuję jednak kategorycznie przeciwko następującym szczegółom: 1) nos mam umieszczony w środku twarzy, a nie po lewej jej stronie; 2) nogi mam równe, i nieprawdą jest, aby prawa była wężykowato dokoła lewej okręcona; 3) głowę mam osadzoną nie bezpośrednio na klatce piersiowej, gdyż jestem szczęśliwym posiadaczem t. zw. szyi. Na żądanie mogę przeprowadzić dowód prawdy i wykazać każdemu, jak na dłoni, że mię szpetnie skrzywdzono.

Co do zasad perspektywy, fotografie rudowłosego urągały wszystkim prawom boskim i ludzkim. Widziałem fotografię rodzonego jego wuja, stojącego w pobliżu wiatraka. Trudno mi określić, czy wiatrak jest większy, czy wuj.

(Dokończenie nastąpi).

Przegląd społeczny.

Państwowa konferencya maszynistów kolejowych została zwołaną do Wiednia na 4 i 5 b. m. Konferencyę zwołała centralna organizacya kolejarzy w porozumieniu ze stowarzyszeniem maszynistów (Führer Verein) dla omówienia żądań tej kategoryi personalu kolejowego. Z Galicyi pojechało na tę konferencyę 20 delegatów, wybranych z największych stacyj w kraju, jak Lwów, Kraków, Podgórze-Płaszów, Stanisławów, Stryj, Czortków, Dębica, Jasło, Nowy Sącz, Żywiec itd. Delegaci zebrali się wczoraj w Krakowie w lokalu grupy miejscowej organizacyi kolejarzy przy ul. Zacisze, gdzie odbyli wstępną konferencyę pod przewodnictwem tow. Wiktorczyka (Stanisławów) i Obrzuta (Nowy Sącz). Po referatach tow. Kaczanowskiego i Krwawicza uchwalono jednogłośnie następującą rezolucyę:

„Konferencya maszynistów galicyjskich, obradująca w Krakowie dnia 3 września 1912 r., oświadcza:

Uznając słuszność niektórych żądań podniesionych we wnioskach wiedeńskiego stowarzyszenia maszynistów, zaznacza jednak konferencya, że celem przeforsowania wszystkich słusznych postulatów maszynistów potrzebna jest przedewszystkiem jednolitość akcyi, a następnie oparcie się maszynistów o taką organizacyę, która do stoczenia walki z rządem posiada odpowiednią siłę, a która zarazem daje gwarancyę, że walkę tę toczyć będzie rzeczywiście z całą energią w obronie personalu maszynowego.

Tę gwarancyę daje, a zarazem potrzebną do walki z zarządem kolejowym siłę posiada wyłącznie organizacya centralna, która pierwsza w państwie postawiła kwestyę poprawy bytu kolejarzy na ostrzu miecza, a która jedyna w państwie prowadzi walkę w obronie kolejarzy. Z uwagi na to, jakoteż ze względu na to, że wśród klubów parlamentarnych jedyny tylko klub soc. dem. walczy rzeczywiście o poprawę bytu personalu kolejowego, oświadcza konferencya, że celem przeforsowania wszystkich postulatów maszynistów koniecznem jest, by maszyniści jak jeden mąż złączyli się w szeregach organizacyi centralnej“.

Strejk na budowie we Lwowie. Z powodu konfliktu zastrejkowali w poniedziałek t. zw. koźlarze na budowie nowego gmachu dyrekcyi kolejowej. Wobec tego, że murarze nie mieli cegieł cała praca na budowie ustała. Po półdniowym trwaniu strejk zakończył się.

Strejk giserów w Borysławiu. Piszą nam z Borysławia: Dnia 20 sierpnia, we firmie „Akcyjne towarzystwo dla przemysłu naftowego“, zastrejkowali robotnicy giserscy. Od dawna we firmie tej był spokój, mimo, że robotnicy pobierali płacę, na stosunki borysławskie, wprost głodowe. Firma, mimo panującej drożyzny, ani myślała podwyższyć zarobki robotnikom giserskim.

Nie dość tego, firma przyjęła nowego majstra formierskiego, znanego łamistrejka Puchesza, i ten zaraz na wstępie, chcąc przypodchlebić się firmie, dał projekt zaprowadzenia akordów, i to z takiemi cenami, że robotnicy nawet dotychczasowego lonu nie byliby w stanie zarobić. Robotnicy nie mieli innej rady, jak przeciw temu solidarnie zaprotestować. To też wnieśli do firmy memoryał z żądaniem cofnięcia robót akordowych, podwyżki płacy i minimalnej płacy 4 korony dziennie, pozostawiając firmie ośm dni do namysłu.

Po ośmiu dniach nie dała firma żadnej odpowiedzi, wobec czego robotnicy porzucili pracę.

Z początku inż. Dawidowicz próbował prowadzić gisernię przy pomocy jednego Puchesza i pomocników warsztatowych, ale ta sztuka mu się nie udała, gdyż pomocnicy warsztatowi odmówili łamistrejkowskiej roboty.

Chwycił się więc innego środka, a mianowicie: posłał do Stryja kierownika warsztatu Niemasza do fabryki Wehrsteina, by tam wykonać odlewy. A kiedy p. kierownik przekonał się, że robotnicy stryjscy łamistrejkami nie będą, uciekł się do nikczemnego kłamstwa, dowodząc, że w Borysławiu żadnego strejku giserów niema, że firma dla tego staluje w obcej firmie odlewy, bo u siebie zwinęła gisernię, jednak i ten manewr nie pomógł p. kierownikowi, powrócił do Borysławia bez niczego.

Tutaj robotnicy mogli go oglądać jak bezwstydnie chodził od firmy do firmy, chcąc zakupić gotowe odlewy, ale wszędzie spotkał się z odmową, firmy inne chcąc mieć u siebie spokój nie chcą pchać palca między drzwi.

A i panu kierownikowi radzilibyśmy, aby nie był tak gorliwy w zwalczaniu strejkujących. Bo jeżeli pan inżyniera Dawidowicz ma więcej ambicyi niż sumienia, to przynajmniej za swoje znęcanie się nad głodnymi robotnikami, ma z krzywdy tych robotników zbudowaną karyerę na przyszłość, pan kierownik za swoją psią służbę może jeszcze pójść na starość do śrubsztaka, i zakosztować głodowej płacy robotniczej, bo niech nie zapomina, że jest też robotnikiem.

Ski.

KRONIKA.

Środa 4 września.

Niebywałe „przeoczenie“ Eulogiusza, „Reformy“ i „Czasu“. Pod tytułem: „Skandal chełmski“ i „Niebywałe przeoczenie“ podaje „N. Reforma“ fakt, iż wykrawacze Chełmszczyzny, wydzieliwszy z Królestwa całą okolicę Tarnogrodu, przeoczyli istnienie tej osady; wytworzyło to taki dziwoląg, iż gmina ta pozostałaby pośród oderwanych gmin oazą, stosującą się do instytucyj i praw Królestwa. Toteż obecnie biskup Eulogiusz opracowuje, podobno, projekt dodatkowy o wyodrębnieniu Tarnogrodu. A w takim razie nowa Duma byłaby znów widownią debaty chełmskiej.

„Nowa Reforma“ i „Czas“ pokpiwają sobie przy tej okazyi z polakożerców dumskich, iż, mając do dyspozycyi mapy, wykazy gmin i t. p. materyały, sfuszerowali tak ustawę o wyodrębnieniu. Zupełnie słuszną jest ta krytyka niedbalstwa i ignorancyi „diejatieli“ rosyjskich. Ale co „powiedzieć o takiej „informacyi“, zgodnie umieszczonej przez oba powyższe dzienniki:

„Tarnogród leży nad samą granicą austryacką w gub. lubelskiej, pow. lubartowskim“.

Nie wymagamy od współpracowników owej prasy „narodowej“, ażeby wiedzieli ściśle, w jakim powiecie leży dana osada, ale takiej przynajmniej znajomości geografii Polski od nich wymagać możemy, by wiedzieli, iż powiat lubartowski nietylko nie graniczy z Galicyą, lecz przeciwnie, jest na terenie gubernii lubelskiej jednym z powiatów, najbardziej od kordonu odległych...

Tarnogród zaś istotnie leży na pograniczu, lecz w powiecie biłgorajskim.

W każdym razie, kto tak słabo zna geografię swego kraju nie powinien się zapuszczać w krytykę nieuctwa rosyjskich przybłędów czynowniczych, gdyż przytem sam siebie bardziej jeszcze pogrąża, boć od dziennikarza polskiego więcej znajomości rzeczy polskich wymagamy, niż od takich Puryszkiewiczów lub Eulogiuszów.

Nowiny krakowskie.

Nędza rezerwistów. Żołnierzy magazynowych („Verpflegsbrauche“), powołanych tego roku na 28 dni do ćwiczeń, jako rezerwistów, traktuje się przy wojsku gorzej, niż złoczyńców w więzieniu. Kilkudziesięciu tych ludzi umieszczono w jakimś zatęchłym oddziale magazynów wojskowych przy ulicy Rakowickiej. Nie dano im ani poduszek, ani prześcieradeł, tylko koce wojskowe jako całą pościel. Brud, kurz i roje owadów nie dawały ludziom spać w tem prawdziwem piekle. Tak się traktuje obywateli państwa, idących na ćwiczenia, aby spełnić ustawowy obowiązek w wojsku!

Czyby komenda korpusu nie zechciała zbadać owych obrzydliwych stosunków, aby je na zawsze usunąć?

Z teatru miejskiego komunikują nam: W sobotę 7 września wystawi teatr krakowski nową komedyę p. Ignacego Nikorowicza „W gołębniku“. Autor „Cenzora moralności“, grywanego z powodzeniem na scenie krakowskiej, odniósł nią już sukces w teatrze lwowskim i w teatrze Rozmaitości w Warszawie. Akcya komedyi rozgrywa się w atmosferze polskiego dworku, spowitej jakby w echa i pogłosy „Ślubów panieńskich“ Fredry. Autor spróbował przenieść na scenę postaci fredrowskie, ubrać je w dzisiejsze kostyumy i zobaczyć, jak w epoce dzisiejszej będzie wyglądała sielanka wiejskiej prostoty. W teatrze krakowskim komedya p. Nikorowicza otrzyma stylową wystawę dekoracyjną.

Obsada ról jest następująca: Antoniego Szczygielskiego gra p. Stanisławski, Zbyszka p. Boroński, Zdzisława p. Relidzyński, Sylwestra p. Jarszewski, Medarda p. Bogusiński, Ignacego p. Siemaszko, ciocię Tońcię p. Słubicka, Helę p. Sowińska, Zosię p. Janiczówna, Stasię p. Święcicka, Kasię p. Miłaszewska. Rzecz się dzieje współcześnie, na wsi, w pobliżu Warszawy.

Z powodu deszczów woda na Wiśle podniosła się znacznie i zagraża robotom około obwałowania tejże. Na razie niebezpieczeństwa powodzi niema, gdyż deszcz chwilowo ustał.

Wpisy do Konserwatoryum Towarzystwa muzycznego w Krakowie już się rozpoczęły i potrwają do 15 b. m.

Towarzystwo muzyczne zaangażowało nową wybitną siłę dla wyższego kursu klasy fortepianu, a to w osobie prof. Jana Ebella. Jan Ebell urodził się w Petersburgu, gdzie też uczęszczał do gimnazyum, a następnie na uniwersytet. Naukę gry na fortepianie pobierał początkowo w Petersburgu, a następnie w Paryżu i Berlinie u Józefa Hofmana i Leopolda Godowskiego. Kompozycyi uczył się u Rachmaninowa. Od dwóch lat koncertuje z wielkiem powodzeniem w Berlinie i Wiedniu, gdzie też imię jego dobrze jest znane nietylko jako znakomitego wirtuoza, ale także jako pedagoga. „Signale für die Musikalische Welt“ w Berlinie pisze o nim: „Jan Ebell posiada wszelkie warunki świetnego wirtuozostwa i między młodszymi pianistami należy mu się niezaprzeczenie miejsce w pierwszym rzędzie“. „Lokalanzeiger“ pisze: „Gra jego pełna prawdziwego uczucia, plastyczna, o niezwykłej technicznej sprawności“.

Warsztat naukowy dla uczniów szkół średnich (Podzamcze 30). Wpisy do warsztatu odbędą się dnia 5, 6 i 7 września (we czwartek, piątek, sobotę) od godziny 3 do 5 po południu. Opłata roczna wynosi 10 K. Uczniowie pilni a ubodzy, którzy wykażą się odpowiedniem poświadczeniem dyrekcyi szkoły, do której uczęszczają, mogą być od opłaty uwolnieni. Wpisowe wynosi 1 K. Warsztat obejmuje: stolarstwo, tokarstwo, modelowanie, introligatorstwo, koszykarstwo, wypalanie na drzewie. Praca w warsztacie odbywa się w godzinach popołudniowych.

Z sali sądowej. Wczorajsza rozprawa przeciw Walentemu Łaganowi o zamordowanie żony zakończyła się wyrokiem, zasądzającym go na 3 lata więzienia.

Dziś przed przysięgłymi stanęła 37-letnia Józefa Geroń z Rzeszowa, oskarżona o uprowadzenie dziecka. Jest to sprawa familijna, z której niewiadomo z jakiej racyi prokuratorya zrobiła „zbrodnię“. Chodzi o to, że konduktor Kazimierz Maćkiewicz z Wieliczki, straciwszy swą pierwszą żonę, siostrę oskarżonej, ożenił się z drugą, która miała się źle obchodzić z dziećmi z pierwszego małżeństwa.

Oskarżona jako ciotka, dowiedziawszy się o tem, pojechała 14 listopada z. r. do Wieliczki, zabrała 9-letniego Mieczysława Maćkiewicza ze szkoły i zawiozła go do siebie do Rzeszowa. I to ma być „uprowadzeniem“.

Wyrok zapadnie po południu.

Związek absolwentów Akademii handlowej. Otrzymujemy następujący komunikat: Akademia handlowa jako szkoła zawodowa odgrywa dzisiaj bardzo poważną rolę. Ilość uczniów, jaka się do niej zapisuje, świadczy niewątpliwie o zdrowszym kierunku wśród społeczeństwa, zmniejsza hyperprodukcyę uczniów uniwersytetów, a daje krajowi szereg inteligentnych ludzi do pracy na polu u nas jeszcze zaniedbanem, do pracy na polu handlowo przemysłowem. Absolwenci czteroklasowej Akademii handlowej zawiązali na podstawie sta-

tutów, przez namiestnictwo zatwierdzonych, stowarzyszenie, mające na celu w pierwszym rzędzie dalsze zawodowe kształcenie oraz pośrednictwo w wyrabianiu posad tak dla dawnych, jak i młodszych absolwentów; tylko wydział stowarzyszenia, znający specyalne zdolności członków stowarzyszenia, może być kompetentny w doborze kandydatów na zgłoszone posady. W tym celu wydział związku absolwentów krakowskiej Akademii handlowej uprasza wszystkie interesowane zakłady przemysłowe, banki i t. d. o zgłaszanie wolnych posad na ręce sekretarza związku p. Tadeusza Walki, buchaltera elektrowni miejskiej w Krakowie.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godz. 12—1 w południe i od 5—9 wieczorem. Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 6—9 wieczorem. Biuro otwarte od 6—7 w dni powszednie.

Repertuar teatru miejskiego.

Środa: „Kobiety, gra i wino".
Czwartek: „Kobiety, gra i wino".
Piątek: „Kobiety, gra i wino".
Sobota: „W gołębniku", komedya w 3 aktach Ignacego Nikorowicza.
Niedziela: „Kościuszko pod Racławicami".
Poniedziałek: „W gołębniku".

Nowiny lwowskie.

Przedwyborczy ruch. Wobec wyborów do Rady miejskiej strzelnica zaczęła na nowo wydawać przed kilku laty zawieszone pismo „Gazeta mieszczańska". Na czele komitetu wydawniczego stoi p. Neumann.

Zamach samobójczy. Katarzyna L., żona woźnego, zamieszkała w Rynku L. 16, wypiła we wtorek wielką ilość kwasu karbolowego. Pogotowie Towarzystwa ratunkowego po przepłukaniu desperatce żołądka, pozostawiło ją w stanie groźnym w opiece domowej. Powód zamachu samobójczego nieznany.

Nieszczęśliwy wypadek. Z ganku I. piętra w realności przy ul. św. Marcina L. 21 spadł we wtorek chłopak nieznanego nazwiska i doznał ciężkich obrażeń wewnętrznych. Pogotowie przewiozło go w stanie groźnym do szpitala.

Pod koła wozu dostał się we wtorek woźnica Jan Dańko, jadąc z góry ul. Kopernika. Tylne koło wozu złamało mu nogę. Pogotowie odwiozło go do szpitala.

Adres do żołnierzy na manewrach. Dyrekcya poczt i telegrafów ogłasza: W częściowej zmianie § 13 ordynacyi telegr. dopuszcza się na czas od 7 do 12 września b. r. włącznie telegramy adresowane do osób, biorących udział w tegorocznych większych manewrach w południowych Węgrzech, także wtedy, gdy zamiast nazwy urzędu przeznaczenia zawierać będą w adresie przeznaczenie: „większe manewry".

Przeznaczenie „większe manewry" liczy się i taksuje za jedno słowo.

W adresie takich telegramów muszą być jednak uwidocznione oprócz powyższego przeznaczenia także korpus wojskowy i korpuśna względnie wyższa komenda.

Przymknięcie hochstaplera. Udający dziennikarza Jan Kulmatycki, który naciągał rozmaitych kupców i administracye pism, został w poniedziałek aresztowany na skutek doniesienia kupca Kesslera i odstawiony do sądu. Kulmatycki nabierał naiwnych ludzi opowiadaniem o swych stosunkach z rozmaitemi wpływowemi osobistościami.

Samobójstwo właściciela realności. We wtorek w południe popełnił samobójstwo przez powieszenie się Ignacy Gröbel, właściciel kamienicy przy placu Wekslarskim l. 1. Gröbel był człowiekiem zamożnym; wedle krążących wieści powód samobójstwa leżał w niesnaskach domowych. Denat powiesił się na drutach od światła elektrycznego; gdy domownicy samobójstwo spostrzegli, nie mogli go odciąć, dopiero wezwany żołnierz policyjny szablą przeciął druty. Przybyłe pogotowie ratunkowe skonstatowało już tylko śmierć. Zwłoki odstawiono do instytutu medycyny sądowej. Wśród ludności żydowskiej samobójstwo to wywołało wielkie wrażenie.

Znaczna kradzież. Bawiącemu we Lwowie w przejeździe z Wiednia p. Selzerowi skradziono portfel, w którym znajdowało się około 800 K, a nadto podpisane weksle na kwotę 25.000 K, oraz roczna karta kolejowa.

Spłoszone konie. Pozostawione bez dozoru przy ul. Łyczakowskiej przez woźnicę Karola Żurkę konie z wozem spłoszyły się i popędziły pędem w dół ulicy Łyczakowskiej. Po drodze wywróciły latarnię i wybiły szyby w sklepie masarza Jurgensa. Wreszcie żołnierz Herman Goldenzweing rzucił się odważnie ku pędzącym koniom i zatrzymał je.

Sprawozdanie Towarzystwa ratunkowego. W ubiegłym miesiącu wzywano pogotowie Tow. ratunkowego 1102 razy, z tego 842 w dzień 260 w nocy. Uraz opatrzono 783, między innymi 24 złamań kości, 2 wstrząśnienia mózgu, 22 oparzeń, 195 ran tłuczonych, 22 miażdżonych, 49 dartych, 162 ciętych, 45 kłutych, 10 postrzałowych, 15 z ukąszeń. Interweniowano w 235 zasłabnięciach nagłych, między innymi w 22 wypadkach ostrego nieżytu żołądka i jelit. Zamachów samobójczych popełniono 11 (2 mężczyzn, 9 kobiet). Przypadków upicia się było 34, przejechań 15 (jedno śmiertelne), ukąszeń przez psy 12, upadków z rusztowania 6. Od początku r. 1912 było wezwań 8195, od założenia Towarzystwa (rok 1893) 96 617. Służbę bezustanną pełniło 16 lekarzy, 5 służących sanitarnych, 3 woźniców. Towarzystwo rozporządza 3 karetami i 3 parami koni. Członków wspierających było 2325.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

Czwartek „Rozwódka".
Piątek: „Ulubieniec kobiet".
Sobota po południu: „Irydyon".
Sobota wieczór: „Manewry jesienne".
Niedziela po południu „Pięciu z Frankfurtu".
Niedziela wieczór: „Miłość cygańska".
Poniedziałek: „Aglavena i Selisetta".
Wtorek: „Ewa", operetka w 3 aktach Fr. Lehara (abonament Nr. 1).
Środa: „Ewa".
Czwartek: „Ewa".

Z kraju.

Zaginięcie w Tatrach. Z Zakopanego donoszą: Do pogotowia ratunkowego doszła wiadomość o nowem zaginięciu w Tatrach. W piątek 30 z. m. wybrał się przez Zawrat do Morskiego Oka 30 letni Kazimierz Zieleniewski, ukończony słuchacz filozofii z Genewy, rodem z Królestwa Polskiego. Noc z piątku na sobotę przepędził w schronisku na Hali Gąsienicowej, a w sobotę rano wybrał się na Zawrat, mając zamiar następną noc przepędzić w schronisku przy Morskiem Oku, a następnie wrócić do Zakopanego. Gdy Zieleniewski nie powracał, zaniepokojeni w Zakopanem znajomi wdrożyli poszukiwania. Stwierdzono, że Zieleniewski nie nocował w schronisku przy Morskiem Oku. Przypuszczają, że Zieleniewskiego mogło spotkać w górach nieszczęście z powodu mgieł i deszczów, jakie od soboty w Tatrach panują. Dzisiaj o godzinie 6 rano wyruszyła z Zakopanego wyprawa 7 członków pogotowia z p. Zaruskim na czele, oraz 2 ochotników, celem poszukiwania Zieleniewskiego. Wyprawa udaje się przez Zawrat.

TELEGRAMY

z dnia 4 września.

Protest przeciw drożyźnie w Niemczech.

Berlin. Wczoraj wieczorem odbyło się 76 zgromadzeń, zwołanych przez partyę socyalno demokratyczną, na których uwalono rezolucyę, protestującą przeciw drożyźnie.

Katastrofa w kopalni.

Lens (Francya). W kopalni węgla nastąpił wczoraj wybuch gazów. W kopalni było 73 górników, z których tylko 10 zdołało wyjechać na górę. Dotąd wydobyto 23 ciężko rannych, z których jeden już umarł, oraz zwłoki 3 górników. Resztę 37 uważają za straconych. Cała kopalnia stoi w płomieniach. Tysiące ludzi otacza ją z płaczem.

Katastrofy kolejowe.

Wiedeń. Pociąg kolejowy podczas jazdy wczoraj wieczorem do Szwechatu zderzył się z pociągiem towarowym; 9 podróżnych i 3 ze służby lekko ranni.

Bolonia. Na stacyi Riola zderzył się przed południem jadący z Florencyi pociąg ekspresowy z pociągiem towarowym, przyczem **3 osoby zginęły,** a 12 odniosło rany. Wszystkie ofiary są Włochami.

Aresztowanie szpiegów.

Petersburg. W Białymstoku aresztowano dwóch szpiegów niemieckich, mianowicie: inżyniera pruskiego Wiskobinsky'ego i byłego podoficera rosyjskiego Kovaneca, który się przyznał, że uprawiał szpiegostwo na rzecz Niemiec. Znaleziono u niego plany Brześcia Litewskiego.

O wyspy egejskie.

Rzym. Deputacya ludności wysp egejskich, która tu przybyła, nie miała charakteru urzędowego. Rząd włoski zawiadomił deputacyę, że ze względu na kwestye drażliwe nie może jej przyjąć. Deputacya złożyła rządowi memoryał, nie zawierający jednak żadnych propozycyj, ale przedstawiający rzeczowo stosunki na wyspach egejskich. Memoryał kończy się prośbą, by Włochy nie dopuściły do powrotu wysp egejskich pod panowanie tureckie.

Skandale policyjne w Nowym Jorku.

Nowy Jork. Wczoraj rozpoczął się tu proces przeciw porucznikowi policyi Beckerowi, oskarżonemu o zamordowanie Rosenthala. W pierwszym dniu rozprawy nie obeszło się bez sensacyi. Okazało się, że dwaj świadkowie, których zeznania miały Beckera obciążyć, znikli z aresztów policyjnych. Dotychczas nie wiadomo, czy świadków tych policya usunęła, czy też ułatwiła im ucieczkę do Europy.

Sprawa kanału panamskiego.

Waszyngton. Podsekretarz stanu Wilson oświadczył, że do departamentu stanu nadeszła nota angielska w sprawie kanału panamskiego, ale odpowiedź na nią odejdzie dopiero po powrocie sekretarza stanu Knoxa.

Tramwaje w Pekinie.

Pekin. Firma niemiecka „Diederichsen i Jebsen" uzyskała koncesyę na budowę tramwajów w Pekinie. Rząd chiński udzielił zezwolenia po złożeniu przez firmę 8 milionów marek.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 4 września.

Mleczarnia miejska. Dnia 5 bm., t. j. w czwartek otwiera mleczarnia miejska dwa nowe sklepy, mianowicie przy ul. Łobzowskiej 6 i przy ul. Kościuszki 17 w Dębnikach. Obecnie sprzedawać będzie mleczarnia miejska mleko i nabiał w 4 sklepach, a to: 1) przy ul. Jabłonowskich 17, 2) przy ul. Szpitalnej 21, 3) przy ul. Łobzowskiej 6, oraz 4) przy ul. Kościuszki 27, nadto na placach targowych: 1) w Rynku Głównym, 2) przy placu Słowiańskim, 3) przy ul. Lubicz, oraz 4) przy ul. Wielopole. Cena mleka obecnie wynosi za 1 litr: mleko pełne 22 hal., mleko zbierane 10 hal., śmietanka słodka 64 h., śmieta kwaśna 96 hal. Cena mleka pełnego z odstawą do domu wynosi 26 hal. za 1 litr. Zamówienia na dostawę przyjmuje wyłącznie sklep przy ul. Jabłonowskich.

Budowa zakładów sanitarnych. Na wczorajszem posiedzeniu komitet zajmował się sprawą usytuowania zakładów. Przedłożona sytuacya budynków, wymagałaby tak rekonstrukcyi istniejącej drogi, prowadzącej od rogatki do kontumacyi, jak i kosztownych dróg dojazdowych, co spowodowałoby znaczne przekroczenie preliminarza, gdyby budowa tych dróg pokrytą być miała z funduszów budowy zakładów sanitarnych.

Komitet polecił opracowanie nowej sytuacyi i zbadanie sprawy, czy nie możnaby zająć części gruntów leżących na zachód, gdzie są tory dojazdowe, przez co uzyskałoby się więcej miejsca na sytuowanie budynków.

Z ruchu socyalistycznego.

Ruch robotniczy w krajach skandynawskich.

Na 1 września został zwołany do Sztokholmu ósmy skandynawski kongres robotniczy. Przed rozpoczęciem obrad odbyły się w nowo zbudowanym dla gier olimpijskich stadionie popisy gimnastyczne przy udziale najwybitniejszych sił sportowych szwedzkich. Ten wielki turniej gimnastyczny został specyalnie urządzony dla gości delegatów robotniczych z Szwecyi, Norwegii i Danii.

Kongresy takie — ogółu robotników skandynawskich — początkowo miały charakter wybitnie zawodowy, gdyż jądrem skandynawskiego ruchu robotniczego były zawsze związki zawodowe.

Pierwszy kongres tego rodzaju odbył się w r. 1886 w Gothenburgu. Duńczycy mieli wówczas już porządną organizacyę; w Szwecyi zaś i Norwegii ruch dopiero się rozpoczynał. Gothenburski kongres miał to wielkie znaczenie, iż na nim po raz pierwszy skandynawskie organizacye robotnicze proklamowały program socyalistyczny. W pierwszym rzędzie zajmowano się jednak sprawami zawodowemi. A więc omawiano sprawę umów cennikowych, założenia kas zapomogowych, pracy akordowej, wysokich wkładek w związkach zawodowych, centralizacyi związków, pracy wśród robotników rolnych itd.

Takiż sam charakter, przeważnie ekonomiczny i zawodowy, miały następne 2 kongresy robotników skandynawskich — w Kopenhadze w r. 1888 i w Chrystyanii w r. 1890.

Lecz kongres następny, który się odbył w r. 1892 w Malmö, zwrócił się już ku kwestyom politycznym. I od tego czasu kwestye polityczne wysuwają się na plan pierwszy — omawiano kwestye szkolne, sprawy parlamentaryzmu, program partyjny itd. Skandynawskie kongresy stały się poniekąd dla krajów północnych tem, czem dla całego świata socyalistycznego są kongresy Międzynarodówki.

Obecnie odbywający się kongres w Sztokholmie na porządku dziennym ma ciekawe sprawy: 1) znaczenie kongresów skandynawskich — referent burmistrz tow. Jensen z Kopenhagi; 2) organizacyjne formy i taktyka ruchu robotniczego — referują trzej delegaci z trzech krajów; 3) istota trustów a drożyzna — referuje tow. Palmstierna ze Sztokholmu. Wśród wniosków znajdujemy wniosek o stworzenie wspólnego pisma socyalistycznego dla trzech krajów skandynawskich, oraz wniosek szwedzki o systematycznem współdziałaniu politycznem trzech państw.

* * *

Za parę dni rozpocznie swe obrady również zjazd szwedzkich związków zawodowych. Zjazd ten będzie miał wielkie znaczenie dla ruchu robotniczego w Szwecyi, a to z następujących powodów: Przypominamy, że w r. 1909 odbył się w Szwecyi głośny strejk powszechny, w którym wzięło udział, obok zorganizowanych robotników, jeszcze około 100 000 niezorganizowanych. Strejkującym udało się odbić atak pracodawców. Bezpośredniego jednak — oczywistego dla wszystkich robotników — sukcesu nie było. Z drugiej znowu strony po ciężkim i trudnym dla robotników okresie strejkowym kapitaliści ze zdwojoną energią wystąpili przeciw zorganizowanym robotnikom w oddzielnych warsztatach. Rezultatem był wielki spadek liczby zorganizowanych — z 186 000 w r. 1907 na 81 000 w r. 1911.

Oczywiście wywołało to zrozumiałe zaniepokojenie w szwedzkich kołach zawodowych. I nadchodzący kongres zajmie się tą piekącą sprawą Część delegatów — mniejszość zresztą — wystąpi prawdopodobnie z wnioskami, zmierzającymi ku decentralizacyi związków.

Wnioskodawcy sądzą, że w razie większej decentralizacyi, trudniej będzie wywoływać strejki ogólne, dyktowane sympatyą dla stojącego w walce zawodu. Z innej znowu strony związek zawodowy w razie większego uniezależnienia się od innych będzie śmiało zwiększał wkładki, nie bojąc się, że ogólne strejki wyczerpią kasę dla innych zawodów. To też wnioskodawcy chcą ograniczyć funkcye centrali do funkcyj statystycznych, agitacyjnych itd. Wniosek ten, opierający się na mylnych przesłankach, nie znajdzie jednak na kongresie większości.

* * *

Ukazało się drukiem sprawozdanie bratniej partyi finlandzkiej za rok ubiegły. Sprawozdanie z zadowoleniem konstatuje, że liczba członków partyi, która nieco zmalała w ostatnich latach, znowu znacznie wzrosła. W końcu roku sprawozdawczego liczba członków wyniosła 48 406; daje to przyrost wynoszący 2000. Jest rzeczą interesującą, że 3/4 członków partyi (35 tysięcy) mieszka na wsi. Przyczyna leży przedewszystkiem w decentralizacyi przemysłu finlandzkiego (który bynajmniej nie jest skoncentrowany po miastach), a także w tem, że do partyi należy mnóstwo robotników rolnych i drobnych dzierżawców.

Kongres angielskich trade-unionów.

Dnia 2 września rozpoczął się w Newport zjazd angielskich związków zawodowych (trade unionów). Cała prasa angielska zgodnie uznaje, że będzie to bodaj najciekawszy z angielskich zjazdów robotniczych — ze względu na ciekawą ewolucyę angielskiego ruchu robotniczego w czasach ostatnich, na olbrzymie strejki itd.

2 miliony robotników mają na kongresie swych reprezentantów. Zjechało się 500 delegatów. Do załatwienia jest 100 wniosków. Dziesięć z tych wniosków dotyczą 8-godzinnego dnia roboczego; podczas nadchodzącej sesyi parlamentarnej frakcya parlamentarna partyi pracy ma przedłożyć Izbie projekt ustawy o 8 godzinnym dniu roboczym. 14 rezolucyj jest poświęconych kwestyi płacy zarobkowej. Ciekawe, że związek zecerów występuje z projektem polepszenia płacy tygodniowej o pięć szylingów dla wszystkich kategoryj robotników, ograniczenia pracy do 48 godzin tygodniowo i zakazu prac pofajerantowych. Związek górniczy wysłał 124 delegatów, którzy mają zażądać upaństwowienia kopalń wszelkiego rodzaju i kolei żelaznych. Podobne żądania stawia także związek urzędników biurowych przy kolejach.

Oczekiwaną jest także ożywiona debata zwolenników i wrogów metody syndykalistycznej.

Robotnicy w Tatrach.

Czterodniowa wycieczka krakowskiego Robotniczego Kółka Turystycznego.

(Dokończenie).

Nad ranem robi się jednak zimno. Wstajemy wcześnie, jemy śniadanie, sprzątamy w schronisku — i w dalszą drogę. Idziemy w górę pod stokami Krywania, później Krótkiej, uroczą doliną Niewcyrką. Roślinność, początkowo niezwykle bujna i obfitująca w kwiaty, maliny, borówki, dzikie porzeczki, stopniowo zanika. Rozpoczyna się w górnych piętrach doliny królestwo kosodrzewiny, tak zwanej „kosówki", lecz i ta wkrótce znika. Przez „bule" trawiaste i olbrzymie złomy granitu docieramy do niżnego stawu Teryańskiego. Tu odpoczynek. Zakątek niezwykle dziki i ponury. Dokoła tylko masy granitu — nic więcej. Ani jednej roślinki. Z dołu posuwają się ku nam kolosalne kłęby mgły. Dokoła wysokie i strome granity Hrubego, Furkotu i innych szczytów.

Widzę dobrze, że otoczenie — jedyne może w swoim rodzaju — wywiera wrażenie...

Przenikliwe zimno. Na jednej z olbrzymich płyt granitowych gotujemy herbatę, a następnie dalej przedzieramy się przez olbrzymie głazy do Teryańskiego stawu wyżnego. Brzegi jego zasypane śniegiem, powierzchnia pokryta lodem. Wdzieramy się po piargach i kruchych czerwonawych ściankach na przełęcz Furkotną. Nie wszystkim idzie to łatwo: piargi usuwają się pod nogami. Wkońcu włazimy na przełęcz.

Niektórzy są zmęczeni i muszą odpocząć. — Inni jednak (i to większość) rzucają plecaki i zaczynają dążyć na szczyt Furkotu—granią. Pada śnieg. Wkrótce jesteśmy na szczycie, na wysokości 2405 metrów. Pod nami szereg dolin — Młynica, Furkotna, Niewcyrka, rozchodzących się promieniami. Dokoła szczyty Hrubego, Ostrej, Soliska itd. A jeszcze dalej, widzimy potężną panoramę tatrzańską. Widok przecudny.

Lecz trzeba się spieszyć. Schodzimy tedy ku towarzyszom, oczekującym na przełęczy, zabieramy plecaki i piargami przez Bystry Przechód podążamy Młynicą w dół, po drodze zatrzymując się przy przepięknym wodospadzie — „pod Skokiem". Na szóstą przychodzimy do Szczyrbskiego — jednego z najpiękniejszych węgierskich jezior. W „Turistenhaus'ie" znajdujemy tani nocleg (po koronie) i lecimy zaraz do lasu szukać tam znanego mi z poprzednich wycieczek taniego szyneczku słowacko-węgierskiego. Jajecznica, salami, kawa, no i parę szklaneczek „węgierskiego", stanowią nasz obiad i kolacyę. Druga noc.

Na trzeci dzień zrana dążymy ku Popradzkiemu jezioru na śniadanie, a dalej doliną Mięguszowiecką ku Hińczowym stawom. Dzień znowu prześliczny. Obserwujemy przez lornetki kozice na przełęczy Koprowej. Świszczą świstaki. Przez stromą, ale nietrudną i efektowną przełęcz Mięguszowiecką dostajemy się do Morskiego Oka. Tu napotykamy moc „ceprów" z Zakopanego. Nie brak już na zielono udekorowanych esperantystów.

Cztery osoby z naszego towarzystwa postanawiają wracać do Zakopanego furką. Pozostali zostają na nocleg w Morskiem Oku, które w blaskach dnia słonecznego wygląda wspaniale.

Wreszcie dzień czwarty. Pniemy się od Morskiego Oka przez zwał około Mnicha na Miedziane, skąd roztacza się przepyszny widok — przedewszystkiem na Tatry Polskie. Przechodzimy dolinę 5 stawów Polskich i przez efektowny Zawrat i Czarny Staw, znowu jesteśmy na Hali Gąsienicowej.

Koło podróży się skończyło. Cztery dni, spędzone w górach, minęły, jak jedna chwila!

Szybkim krokiem zdążamy ku Zakopanemu i tu się żegnamy...

Żadnych większych tarć, żadnej większej przygody. Uczestnicy i uczestniczki spędzili 4 dni w zdrowem powietrzu górskiem, wśród czarującej przyrody. I zapewne nie zapomną tych dni nigdy!...

Wszyscy przyszliśmy do tego przekonania, że ta wycieczka — to tylko jedna z pierwszych prób. W roku przyszłym znowu zorganizujemy szereg wypraw. Gierlach, Łomnica, Lodowy czekają na nas... *K. Czapiński.*

Rozmaitości.

Pogrzeb generała Bootha. — Zapalenie ślepej kiszki i pożywienie. — Badania nad zarazkami dżumy. — Jak owady widzą świat.

Uroczystości pogrzebowe generała Bootha, twórcy i wodza Armii Zbawienia, odbyły się w Londynie w olbrzymiej hali „Olimpia", przy udziale przeszło 30 tysięcy osób. Król Jerzy przysłał na pogrzeb oficyalnego zastępcę. Większość uczestniczących w obrzędzie przybyła w szatach Armii z białą przepaską na znak żałoby. Przy dźwiękach marsza żałobnego złożono zwłoki na katafalku i rozpoczęły się modły. Jak zwykle przy zebraniach Armii, ustawiono w hali obok trybuny mówców „ławy pokutnicze", które wkrótce zapełniły się „penitentami". Następnie wśród muzyki i śpiewu ruszył pochód na cmentarz w Abnaypark; otwierali go żołnierze Armii Zbawienia, następnie za chorągwią generalską niesiono trumnę ze zwłokami. Otaczali ją oficerowie Armii Zbawienia z synem zmarłego, Bramwellem, na czele. Uroczystość pogrzebowa zakończyła się modlitwą nad grobem i odśpiewaniem chorału.

W czasie pochodu, który trwał przeszło godzinę i rozciągał się na przestrzeni 7 kilometrów, przyszło do zakłócenia porządku. Tłum uliczny dzielnicy Ostend przerwał kordon policyjny w miejscu, gdzie wieziono trumnę ze zwłokami. Powstało wielkie zamieszanie i krzyk, przygłuszający orkiestry. Dopiero po dłuższych usiłowaniach udało się policyi przywrócić porządek. Wiele osób straciło przytomność; odwieziono je w ambulansach do domów.

* * *

Na ostatniem posiedzeniu dorocznem medyczno-psychologicznego Towarzystwa Wielkiej Brytanii i Irlandyi lekarz dr Briscoe wygłosił zajmujący referat o coraz bardziej rozpowszechniającej się chorobie zapalenia ślepej kiszki. Wykazał on między

innemi, że choroba ta nie zdarza się prawie nigdy wśród pacyentów domów dla obłąkanych. Wywody swoje poparł dr Briscoe danemi statystycznemi, jakie zebrał w licznych zakładach podobnych, a w toku dyskusyi, która się stąd wywiązała, inni lekarze poparli jego twierdzenia faktami z własnej praktyki. Zjawisko to przypisuje dr Briscoe temu, że pożywienie dla obłąkanych przyrządzane jest ze szczególną troskliwością, zarówno pod względem odmiany, jakoteż zawartości, jakości i ilości; stąd zaś wysuwa wniosek, iż należyta troskliwość w przyrządzaniu potraw dla ludzi zdrowych i rozważne ich spożywanie przyczyniłyby się do znacznego zmniejszenia liczby wypadków tej „modnej“ dzisiaj choroby.

* * *

Dwaj uczeni francusy, pracujący w Paryżu w instytucie Pasteura, doktorzy Mosny i Dujardin Beaumetz, przeprowadzili doświadczenia ze świszczami alpejskimi. Doświadczenia miały na celu wyświetlenie doniosłej bardzo dla powstawania zarazy dżumy kwestyi, czy świszcze syberyjskie, znane pod nazwą „tarbaganów“ a bardzo poszukiwane dla swego futra, wchłaniają jesienią mikroby dżumy i przezimowują z nimi. Podczas ostatniej epidemii dżumy na Syberyi i w Mandżuryi stwierdzono, że ludzie, którzy polowali na tarbagany, pierwsi zapadali na zarazę. Wymienieni lekarze zaszczepili dwom świszczom alpejskim przed ich snem zimowym bakcyle dżumy. Jeden budził się kilkakrotnie w ciągu zimy, tak, że badacze uzyskali jasny obraz przezimowania zwierzęcia. Drugi zdechł na dżumę wiosną, w dwa dni po przebudzeniu się ze snu zimowego. Według wszelkiego prawdopodobieństwa tedy bakcyle dżumy zapadają również w ciele świszczów w rodzaj letargu i siłę żywotną odzyskują dopiero, gdy się zwierzę obudzi.

* * *

Na ostatniem posiedzeniu międzynarodowego kongresu entomologicznego, który zgromadził w Oksfordzie entomologów ze wszystkich krajów cywilizowanych, dr Seitz z Darmsztatu zdawał sprawę z badań swoich nad kwestyą: „Co widzą owady ze świata?“ Otóż studya, przez referenta przeprowadzone, wykazują, że organy wzrokowe owadów pozwalają im dostrzegać na niewielkich odległościach przedmioty i rzeczy prawie tak jak je widzą ludzie. Dr Seitz wskazał doświadczenia, jakie poczynił w Algierze z motylami. Wyciął z papieru motyle danego gatunku i ułożył je na gałęziach drzewa; motyle żywe zbliżały się zawsze do papierowych, które widocznie miały dla nich wielką siłę przyciągającą; pomyłki zaś nie spostrzegały owady, nawet znajdujące się w bezpośredniem zetknięciu z papierowymi. „W Brazylii — opowiadał dr Seitz — obserwowałem przez czas jakiś pewien określony obszar, na którym rosły obok siebie kwiaty czerwone i niebieskie. Kwiatem niebieskim żywiły się motyle, niemniej jednak kwiaty czerwone nęciły je zawsze, tak, że siadały najpierw na nich i później dopiero szukały drogi do niebieskich. Można zatem twierdzić, iż najprawdopodobniej kolor czerwony ma szczególną siłę przyciągającą dla pszczoły, które systematycznie szukały kwiatów czerwonych, i zauważyłem, że gdy rozwinąwszy się zupełnie, kwiaty przybierają ton niebieski, tracą siłę przyciągającą dla pszczół“.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Posiedzenie krakowskiego komitetu P. P. S. D.** odbędzie się w piątek 6 b. m. o godzinie 7 wieczorem w lokalu Związku stow. rob (Filipa 2).

* **Zgromadzenie poufne metalowców krakowskich** w ważnej sprawie odbędzie się w czwartek 5 b. m. o godz. 6½ wieczorem w sali Związku stow. rob., ul. Filipa 2, II p.

* **Stowarzyszenia robotnicze w Podgórzu** urządzają na dochód orkiestry robotniczej w Podgórzu w niedzielę 8 września II. festyn ludowy w parku miejskim na Krzemionkach. Na program złożą się: koncert muzyki wojskowej 93 p. p., tańce, tombola, koło szczęścia, oraz liczne niespodzianki. Początek o godz. 2 po południu. Wstęp 40 h. W razie niepogody odbędzie się o godz. 7 wieczorem zabawa w Domu Robotniczym, plac Serkowskiego l. 11. Wstęp 40 h. Bilety, zakupione na festyn, ważne są na zabawę.

NADESŁANE.

Ubezpieczenie ludowe w ratach tygodniowych od 10 halerzy począwszy zawiera

ALLIANZ

Tow. akc. ubezp. na życie i renty w Wiedniu. Filia dla Galicyi i Bukowiny Lwów, Sykstuska 15, II. p.

HANDEL

hurtowny i częściowy

towarów kolonialnych,

serów, sardynek i wszelkich konserw. — Towary pierwszej jakości po przystępnych cenach poleca firma

Schwimmer i Ska

Kraków, ul. św. Marka 27

dawniej ulica Floryańska 35

Telefon Nr. 1595.

Zamówienia na prowincyę ukutecznia się odwrotną pocztą

Na kolacyę

mleko kwaśne z ziemniaczkami po 30 hal.

oraz różne

pierożki
kluseczki
omlety
leguminy
i jarzynki

poleca

Domowa Kuchnia Jarska „Przyroda“

ulica Krzyża 7.

Krem wschodnich piękności

znakomity środek na piegi, plamy na twarzy, wszelkie wyrzuty skórne i pryszcze. Wygładza i wydelikaca twarz do tego stopnia, że nadaje skórze młodość i świeżość.

Cena słoika 1 korona.

Mydło wschodnich piękności.

Mydło to specyalnie przyrządzone do użycia wraz z kremem. **Cena 1 korona.**

Apteka pod „Złotym Jeleniem“

we Lwowie, Rynek 29.

Wysyłka pocztowa codziennie.

---

za **4** kor.

skrzynka 2½ kopy Nr. 4.

Kwargli ołomunieckich

wysyła za zaliczką Fabryczny skład serów

Braci Rolnickich

Kraków, Wielopole L. 7/n.

Cenniki na żądanie

Noszone

już ubrania męskie jak n. p. palta zimowe, ubrania marynarkowe od kor. 14·— wyżej. Wypożycza również ubrania po kor. 3·—. **Henryka Weinberger, Wiedeń, I., Singerstrasse 10.** I piętro. — Telefon Nr. 9101.

:: APOLLO ::

TEATR **KABARET**

ZIELONA 17 **ZIELONA 17**



Otwarcie w niedzielę 1 września o godz. 8 wieczór!

SENZACYJNA PREMIERA. PROGRAM FAMILIJNY.

15 pierwszorzędnych atrakcyi!

:: Na sezon szkolny ::

poleca

wszelkie przybory szkolne oraz materyały piśmienne

po bardzo umiarkowanych cenach

J. Brachfeld, Kraków, ul. Grzegórzecka 6.

Buciki czyść tylko pastą Globin



Wszędzie do nabycia

Zast. Maurycy Vorzimmer w Krakowie

KAPELUSZE

· JESIENNE ·

AMERYKANY MĘSKIE DAMSKIE I DZIECINNE

POLECA

Á LA VILLE DE PARIS

KRAKÓW, RYNEK GŁ. L. 34, PAŁAC SPISKI

Zawiadomienie.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Sz. P. T. Publiczność, iż z dniem 29 sierpnia b. r. objąłem we własny zarząd restaurację i piwiarnię pod firmą „Bar Warszawski“ **w Krakowie, ul. Grodzka L. 43,** i polecam kuchnię smaczną i zdrową, na życzenie obiady w abonamencie, przekąski wszelkiego rodzaju, trunki w różnych gatunkach, gabinety (wejście od ulicy Senackiej) do śniadań i zebrań towarzyskich.

Polecając się łaskawym względom Sz. Publiczności, pozostaję z szacunkiem

W. Podworski.

AUSTRO-AMERICANA, TRYEST

Regularna i bezpośrednia komunikacya pasażerów na **wykwintnie urządzonych, pospiesznych parowcach,** oraz ekspedycya wysyłek frachtowych z Tryestu **do Północnej i Południowej Ameryki.**

NAJBLIŻSZE ODJAZDY DO AMERYKI PÓŁNOCNEJ:

Marta Washington	27 lipca 1912
Argentina	10 sierpnia „
Kaiser Franz Josef I.	17 sierpnia „
Alice	24 sierpnia „
Laura	31 sierpnia „

NAJBLIŻSZE ODJAZDY DO AMERYKI POŁUDNIOWEJ:

Sofia Hohenberg	25 lipca 1912
Atlanta	8 sierpnia „
Oceania	22 sierpnia „
Francesca	5 września „

Szczegółowych informacyi udzielają: Tryest: Dyrekcya, Via molin picolo 2. — **Wiedeń:** biuro pasażerskie, II. Kaiser-Josefstrasse 36. — **Lwów:** Generalne zastępstwo dla Galicyi wschodniej, Gródecka 93. — **Kraków:** Generalne zastępstwo Goldlust i S ka, ulica Lubicz 2.—**Tarnopol:** Główna agencya (Emil May).

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO

poleca

jako dobrą i pewną lokacyę

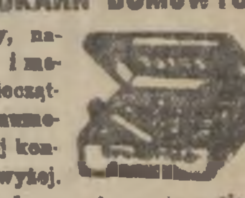
4 proc. Listy hipoteczne,
4 i pół proc. Listy hipoteczne,
4 proc. Listy Tow. kredyt. ziemskiego,
4 i pół proc. Listy Banku krajowego,
4 proc. Listy Banku krajowego,
4 proc. Pożyczkę krajową,
4 proc. Galic. obligacye propinacyjne
i wszelkie renty państwowe.

Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdokładniejszym kursie dziennym.

FABRYKA PIECZĘCI KAUCZUKOWYCH I DRUKARŃ DOMOWYCH



wykonuje szyldy, napisy emaliowane i metalowe, marki pieczętkowe do listów, numeratory najnowszej konstrukcyi od 20 K wyżej.



Wykonanie dokładne, na życzenie w ciągu kilku godzin. CENY PRZYSTĘPNE.

ALEKSANDER FISCHHAB - - - KRAKÓW

ulica Grodzka L. 50. (obok c. k. sądu kraj.).

Przed zawarciem **ubezpieczenia na życie**

proszę zażądać od jeneralnej ajencyi „The Gresham“ w Krakowie, Grodzka 18 prospekty i kosztorys

na podstawie nowych taryf i nader korzystnych warunków ubezpieczeń

które **bezpłatnie** wydane będą nie obowiązując do niczego.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon [illegible]. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. [illegible])